



378-V-B₂

KAZANIE O CZCI Św. JÓZEFA

w dzień konsekracyi

Kościła OO. Karmelitów łośnych

pod wezwaniem św. Józefa w Wadowicach

miane przez

X. WACŁAWA z SŁUGOSTOWA, KAPUCYNA

R. P. 1899 dnia 27 sierpnia.



W KRAKOWIE,
NAKŁADEM I CZCIONKAMI DRAKARNI ZWIĄZKOWEJ
pod zarządem A. Szyjewskiego.
1899.

L. 80.

Zezwalam na wydrukowanie kazania O. Wacława, kapucyna.
Krosno, dnia 28 września 1899 r.

(L. S.)

O. Ignacy,
Prowincjał OO. Kapucynów.

Kazanie powyższe przeczytałem i uznaję je za kwalifikujące się zupełnie do druku, gdyż nic nie zawiera przeciwnego wierze św. i dobrym obyczajom.

Dnia 14 września 1899 r.

X. Wojciech Siedlecki,
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 4727.

POZWAŁAMY DRUKOWAĆ.

Z Konsystorza Książęco Biskupiego.

W Krakowie, dnia 15 września 1899 r.

(L. S.)

X. Gawroński,
wik. gen.

JEGO EXCELENCYI, JAŚNIE OŚWIECONEMU
KSIĘCIU BISKUPOWI KRAKOWSKIEMU
X. JANOWI kniaziowi z Kozielska PUZYNI
JAKO WYRAZ NAJGŁĘBSZEJ I NALEŻNEJ CZCI i WYSOKIEGO
POWAŻANIA
Z NAJPOKORNIEJSZĄ PROŚBĄ O PASTERSKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO
KAZANIE TO MOJE
POŚWIĘCAM i OFIARUJĘ.

*X. Wacław x Sulgostowa,
kapucyn.*



SŁOWO WSTĘPNE

O. Rafała od św. Józefa Kalinowskiego, definitora Karmelitów bosych.

Roku 1892-go dnia 1-go listopada w uroczystość Wszystkich Świętych odbyło się poświęcenie kaplicy pod wezwaniem św. Józefa w tymczasowej pierwotnej osadzie OO. Karmelitów bosych w Wadowicach na samym krańcu przedmieścia. Świętej i drogiej nam zawsze pamięci J. Em. kardynał książe biskup krakowski Albin Dunajewski raczył był sam osobiście dopełnić tego aktu poświęcenia. Zgromadzenie wówczas klasztorne składało się zaledwie z dwóch księży i dwóch braciszków; w kapliczce również było tylko kilka osób. Niewięcej też było i przy Ofierze Mszy św. pierwszy raz w tymże dniu odprawionej, gdy Pan Nasz Jezus Chrystus po objęciu w swe posiadanie tej kapliczki zamieszkać w niej sobie upodobał w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza.

Matka Najświętsza, jako królowa Karmelu, św. Józef gospodarz w tym Domku Bożym, Pan Jezus na Ołtarzu jak w żłóbku, małuczka liczba wiernych cześć Jezusowi składających — wszystko to przypominało wówczas Betleemską stajenkę i pastuszków tam do Dzieciątka Jezus przybyłych.

Lecz o potęgę Zbawiciela naszego w Najświętszym Sakramencie! Odkąd tylko tam ołtarz stał się tronem Jezusa, liczba garnących się do Niego z potrzebami swemi, miłosierdzia zebrzących, spragnionych obecności Zbawcy swego, Chleba Anielskiego łaknących, starających się przyjąć na się godła Przebłogosławionej Maryi w św. Szkaplerzu, tak się szybko mnożyć zaczęła, że niezważając na tak małą liczbę pracowników kapłanów — dwóch ich tylko było — w pierwszym już zaraz roku otwarcia kaplicy 12.000 do Komunii św. przystąpiło, a w latach ostatnich do 20.000 liczba wzrosła.

A któż jest w stanie obliczyć cuda tych łask nieprzebranego miłosierdzia Bożego, które spływały na cisnących się tam do Sakramentu Pokuty św. i pobudzały ich do miłości Odkupiciela i Zbawcy naszego, — które wracały z błędów herezyi i niewiary na łono kościoła św., obalały zgubne wpływy nieprzyjaciół religii św.?

Quam dilecta tabernacula Tua Domine Virtutum!

A wszystko to przez miłość niewysłowioną Zbawiciela, który ku sobie pociągał przeróżnemi drogami serca spragnione dla odrodzenia ich ku Żywotowi Wiecznemu.

Temu*), który należał do maluczkiego grona przy poświęceniu w r. 1892 kaplicy, o! jakże powinno było rosnać serce, gdy wypadło mu brać udział w uroczystym pochodzie dnia wczorajszego, (t. j. 26 sierpnia 1899 r.) przy przeniesieniu Najśw. Sakramentu z dawnej kapliczki przez całe wzdłuż miasto do nowopowstałego wspaniałego kościoła, kiedy z górą 10.000 osób składało wspaniały orszak Panu Naszemu w Przenajświętszym Sakramencie, temu Samemu, który w takim ubóstwie spoczął był pierwszy raz na Ołtarzu Ofiary św. przed siedmiu niespełna laty w tej dawnej małej kapliczce!

J. Ex. Najdostojniejszy i Najukochańszy nasz Pasterz książe biskup krakowski w swej gorącej i natchnionej przemowie do tak licznej gromady zebranych wiernych jasno wykazał nieskończoną dobroć Opatrzności Bożej, która zawsze, nieustannie czuwa i zawsze w sposób cudowny zaradza wszelkim potrzebom dusz wiernych. Jakoż i teraz obdarza to miejsce i okolicę nowym przybytkiem Chwały Swojej; — przybytkiem (są to słowa X. Pasterza), który widocznie Pan Bóg upodobał wybrać za miejsce rozdawnictwa swych łask, co i sama liczba tak wielka zgromadzonych świadczy, jeżeli w ubogim poprzednim domku Błogosławieństwa swe zlewać już raczył, i przeto do tak ochoczego wzięcia udziału w obecnej uroczystości pobudził niemal całą ludność miasta, a wielu i z bliższych i dalszych nawet okolic.

Niech te wyrazy księcia kościoła św. będą otuchą dla tych, którym polecił Pan Bóg straż Domu tego Swego i uczynił szafarzami darów swoich; niech będą też pobudką i tym, dla których dary swe niebieskie tu przeznaczył i do przyjęcia ich czułością Swą ojcowską wzywa.

A wszystko jako oczywisty dowód potęgi wstawiennictwa Przebłogosławionej Matki Bożej; — oraz jako znak szczególniejszej opieki Józefa świętego pod osłoną przemożną którego ten Karmel, to miejsce święte zostaje.

*Non nobis Domine non nobis,
Sed Nomini tuo da Gloriam!*

*) Tu O. Rafał mówi o sobie. (*Przypisek X. Wacława*).

„Przełoż teraz mówi Pan: Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście, w płaczu i w żalu. Zgromadźcie lud, poświęćcie kościół, zbierzcie starce, zbierzcie dzieci i ssące piersi. Między przysionkiem a Ołtarzem będą płakać kapłani i słudzy Pańscy, a będą mówili: Przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu!“

(Słowa proroctwa Joela, Rozdział 2-gi).

Jednym z największych dobrodziejstw, jakimi Pan Bóg w nieprzebranem nigdy swoim miłosierdziu i miłości nieskończonoj swojej obdarzył ród ludzki — są to Święci. Oni jeszcze za życia tu swego byli już odblaskiem na ziemi chwały niebieskiej, i jako gwiazdy duchowe przyświecały ludziom do nieba — świętością swoją, przykładem swoim. W nich najdoskonalej odwzorował się ten obraz Boski i podobieństwo na jakie pierwsi rodzice nasi byli stworzeni. — W niebie zaś zostając z miłości ku Bogu, z rozkazaniami Boskiego, miłują nas miłością nieskończoną, bezgraniczną, bezwzględna; opiekują się nami, czuwają nad nami, wstawiają się za nami, wypraszają nam wszelkie pomoce i łaski, — i przez natchnienia starają się wzbudzić w nas myśli wznioślejsze, uczucia zacniejsze i skłonić wolę naszą do czynów zbawiennych.

Wskutek tego z ustanowienia Kościoła każdy człowiek przy Chrście św. otrzymuje jednego ze świętych za patrona i imię jego nosi, przyjmuje za swoje własne, i pod jego czułą opieką obowiązany jest starać się cnoty jego naśladować i życie jego w swoim życiu jakby odtworzyć.

Wskutek tego i całe narody dla Ojczyzny swojej obierają świętych za opiekuńczych patronów, jak n. p. Polska ma za patrona św. Stanisława, — Litwa św. Kazimierza.

Wskutek tego także i pod wezwaniem świętych poświęcane zostają kościoły i odtąd te kościoły noszą nazwę tych świętych, jako do nich należące i pod ich strażą niebieską zostające.

I oto nie jeden z największych i najświętszych, lecz największy i najświętszy ze wszystkich świętych, którym Pan Bóg powierzył w opiekę ród ludzki — jest św. Józef, i pod jego właśnie wezwaniem uroczystą konsekracją kościół ten dziś został poświęcony.

Podczas tej uroczystości konsekracji z nieba spłynęło na ten kościół błogosławieństwo Boskie większego nieskończonego znaczenia i nieskończonej większej doniosłości, jak to, co zjednała była sobie świątynia Jerozolimska, i św. Józef jako patron tego kościoła objął nad nim swoją opiekuńczą władzę.

Żebyśmy i my stali się uczestnikami tego błogosławieństwa Boskiego i doznali zbawiennych skutków opieki św. Józefa rozważmy o wielkiem w sprawie zbawienia znaczeniu św. Józefa, i co ze swojej strony uczynić mamy dla zjednania Jego sobie skutecznej pomocy.

I to będzie przedmiotem mego kazania.

O Boże nasz! Ojciec niebieski! Twą wypowiada potęgę i marne prochu ziarenko. Chwała Twoja przegląda się i w drobnej rosy kropelce! Oto lud Twój wierny, na tę wielką uroczystość poświęcenia kościoła tego przybyły, pragnie słowa zbawiennej nauki. W słabe usta moje wlej mocne słowo Twoje!

O Przenajświętsza, Przebłogosławiona Boga-Rodzico i Królowo Ojczyzny naszej Polski, u Twych podnóży lud Tobie oddany, duszą wylany, sercem w pokorze skruszony, o chwale św. Józefa, który życie swoje całe Tobie i Boskiemu Twemu Synowi — Jezusowi poświęcił, dziś chce się dowiedzieć. Oblicze Twoje promieniące chwałą niebieską dzisiaj dla uczczenia tej uroczystości nam odśłoń i wyjednaj nam oświecenie, żebyśmy poznali i przekonali się, że oddanie czci św. Józefowi najwłaściwsze przez naśladowanie cnót Jego.

A was moi najmilsi w Chrystusie bracia i siostry, proszę wesprzyjcie mnie swoją gorącą modlitwą i wspólnie pozdrówny N. Maryę Pannę słowami archanioła Gabryela — mówiąc pobożnie *Zdrowaś Marya...*

I.

Kiedy skutek obietnicy danej od Boga naszym pierwszym rodzicom, i przez proroków powielokroć powtórzonej, miał już z nieba na ziemię zstąpić Syn Boży dla zbawienia naszego i narodzić się z Najświętszej Maryi Panny, komuż Pan Bóg powierzył nad nimi staranie, komu ich oddał w opiekę, której oczywiście potrzebowali: dzieciątko Jezus i Najświętsza Matka Jego w młodocianym Jej wieku.

Oczywiście temu, kto ze wszystkich ludzi jacy byli i jacy będą był najcnotliwszy, najpobożniejszy, najświętszy i najgodniejszy i najmilszy przeto Bogu, i któryby w następstwie najwierniej najsumienniej, najgorliwiej, z zupełnem poświęceniem się pełnił to najświętsze zlecenie.

Otóż był nim, także zapowiedziany przez wieki w proroczem przeobrażeniu, w osobie Józefa — patryarchy Starego Zakonu — święty Józef — patryarcha Nowego Zakonu. Ze wszystkich świętych najmilszy, idealnej doskonałości, niezrównanej piękności duszy, umysłu najwznioślejszego, serca najczulszego, cały tchnący najgorętszą miłością Boga i poświęceniem się w całopalnej ofierze całej swojej istoty. — I kiedy powagą swoją wielką przypominał może pochodzenie z królewskiego rodu, to znowu cnotą anielską czystości poślubiwszy się Bogu, jeszcze żyjąc na ziemi w niewinności swej dziewiczej, przebłogosławionej, już duchem żył niebieskim i przeto ze wszystkich ludzi był najmilszym Bogu i Bóg go przeto obdarzył i uposażył wszystkimi darami, łaskami, skarbami niebieskimi, — owszem całym niebem wynagrodził, powierzając w jego opiekę Syna Swego Boskiego i Matkę Jego Przenajświętszą.

Prawdziwa doskonałość życia polegająca na wyrzeczeniu się osobistości, na poświęceniu się i uświęceniu płynącym z najściślejszego wypełnienia woli Bożej jako skutek miłości świętej — wspólna jest wszystkim świętym, ale jak gwiazda jedna od drugiej się różni różną swoją jasnością i wielkością, tak i święci różnią się różnymi swojemi przymiotami, różnemi zasadniczemi w ich życiu cnotami i różną działalnością i różnem znaczeniem i różnem danem im od Boga przeznaczeniem.

O św. Józefie Pismo św. mówi: że był to mąż sprawiedliwy; cnota zaś sprawiedliwości zawiera w sobie wszystkie cnoty, Święty więc Józef tem samem posiadał wszystkie cnoty wszystkich świę-

tych, owszem dla wszystkich świętych był pierwowzorem najdoskonalszym, wszystkich bowiem przewyższał w największej doskonałości, ponieważ przewyższał wszystkich swoją najwyższą godnością i znaczeniem największem i przeznaczeniem najwznioślejszem, kogo bowiem Pan Bóg powołuje do największych spraw, tego obdarza największymi przymiotami i łaskami, aby mógł wypełnić dane sobie największe zlecenie i przeznaczenie.

Jakoż św. Józef więcej znaczył niżli patriarcha, bo nad wszystkich patriarchów wyżej był postawiony.

Więcej znaczył niżli apostoł, bo sam Zbawiciel, co ustanowił apostołów, był mu posłuszny i poddany władzy jego.

Więcej znaczył nad samych nawet aniołów, bo Matka Boska, królowa aniołów, pod jego opiekuńczą zależnością zostawała.

Co mówić więcej — będąc głową i przełożonym Świętej Rodziny, on miał sobie powierzone na ziemi zastępstwo nawet samego Boga Ojca!

O! kto miłuje Jezusa i Najświętszą Matkę Jego Boską, jakąż cziłą, jakąż wdzięcznością, jakim uwielbieniem, jakąż pobożnością musi być przejęty dla św. Józefa, który był ich opiekunem, obrońcą, wiernym strażnikiem i który Im na usługę poświęcił całe swe życie.

Św. Teresę Kościół nazwał seraficką, ponieważ miłością serafinów umiłowała Zbawiciela, a gdy jeszcze w młodości po śmierci matki swojej, jako sierota, poświęciła się była Matce Bożej, miłość ta jej seraficka dla Jezusa i dla Matki Bożej rozwinęła w jej błogosławionem sercu najgorętszą, najczulszą pobożność do św. Józefa, i tę swoją pobożność do świętego Józefa jako zakonodawczyni i Matka Karmelitów i Karmelitanek bosych przekazała im, oświadczając przytem, że zawsze we wszystkich potrzebach i duchownych i materyalnych udawała się do św. Józefa i zawsze otrzymywała to, o co go prosiła. Zaleciła im przeto, żeby i oni również zawsze we wszystkim z największą ufnością udawali się do św. Józefa.

Jakoż Karmelici bosi, idąc za radą tej swojej świętej Matki, jej duchem ożywieni, jej zasadami przejęci, mieli zawsze św. Józefa za swego osobliwego patrona; wiele kościołów swoich poświęcali św. Józefowi, a w innych zawsze mieli jego ołtarze; wiele ksiąg o św. Józefie i kazań wydali — pieśni, hymny, litanie, godzinki ku czci św. Józefa układali, obrazy jego cudowne w rycinach i medalikach rozpowszechniali, statuy św. Józefa nawet na

swoich grobach stawiali. Imię nawet św. Józefa łączyli z najświętszymi imionami Jezusa i błogosławionej Maryi. I od Karmelitów bosych powstał zwyczaj w chwilach najważniejszych i przy śmierci z uniesieniem wymiawiania: Jezus, Marya, Józefie święty. I ztąd to niebieskim blaskiem tych najświętszych imion, jak niebieską aureolą świętości opromieniony zakon Karmelitów bosych przez wszystkie wieki, na cały świat zawsze był sławny:

Ze swoich wielkich świętych i błogosławionych, ze swoich męczenników, świątobliwych pustelników i gorliwych misjonarzy.

Ze swojej największej starożytności, sięgającej pono, jak utrzymują, nawet św. Eliasza.

Ze swoich największych i zaiste cudownych przywilejów w Szkaplerzu św.

Ze swoich licznych, cudownych obrazów Matki Bożej, które sobie Karmelici bosy wymodlili, jak na przykład w Ostrej Bramie, w Berdyczowie, w Lublinie i w wielu innych miejscach.

Ze swej najczulszej pobożności do Matki Bożej, której swój zakon poświęcili.

Ze swego najserdeczniejszego nabożeństwa do św. Józefa, którego cześć na cały świat roznieśli.

Ze swej gorliwości o chwałę Bożą i ze swego zawsze bezgranicznego poświęcenia się dla spraw Kościoła i przywiązania stałego do Stolicy Apostolskiej.

Ze swej wierności w najściślejszym wypełnianiu surowej nader reguły swojej.

Zakon też ten przestawny głośny był zawsze i z istic anielskiej dobroci i słodyczy Karmelitów bosych w przestawaniu ich ze wszystkimi wogóle ludźmi bez żadnej różnicy, z ich najtkliwszego miłosierdzia i litości i czułości nad nędzą ludzką, — nigdy niestrudzonych w postudze religijnej bez wytechnienia prawie, nigdy niezrażonych żadnymi przeciwnościami, ani niewdzięcznością, ani niewyrozumiałością ludzką. — Jakoż, gdzie tylko Karmelita bosy stanął, jakby owiany niebieskim tchnieniem, wszędzie wnosił z sobą błogosławieństwo Boskie, opiekę zbawienną Matki Bożej i skuteczną we wszystkim pomoc św. Józefa. — I samą swoją nawet anielską, uroczą postacią, w tym swoim białym płaszczu, dziwnie malowniczym stroju, jakby niebieski posłaniec, myśl wszystkich nań patrzących do nieba zawsze zwracał.

Sławny ten zakon zawsze był jeszcze i z tego, co jest właśnie cechą i znamieniem wszystkich sług Bożych, że gdy wszyst-

kich pobożnych, enotliwych i przywiązanych do kościoła jednał sobie szczerą życzliwość, cześć i poważanie, to przeciwnie ściągał zawsze na siebie najzawziętszą nienawiść i prześladowanie nieprzyjaciół Kościoła i niechęć skrytą ludzi niemoralnych i nieuczciwych.

I tak wiele, bardzo wiele też było w Polsce i na Litwie klasztorów Karmelitów bosych; mieli je we wszystkich większych miastach, mianowicie: w Krakowie (dwa), w Wilnie (dwa), w Warszawie, w Poznaniu, w Kownie, w Berdyczowie, we Lwowie, w Przemyślu, w Grodnie i w innych miejscowościach. Otóż wszystkie te klasztory, piekielną złością przesiąkli nieprzyjaciele zakonu poznosili. Ocalał, — ale cudem zaiste — jeden tylko na ustroniu będący, wśród jarów przepaścistych, wśród skał i gór niebotycznych, otoczony ze wszystkich stron lasem wielkim, odwiecznym, odludny, pustelniczy Erem karmelitański w Czerny, zasłonięty jakby obłokiem niebieskim przed wzrokiem ścigających ten zakon zakon zawziętych nieprzyjaciół Kościoła. — Ocalał, bo go widocznie Opatrzność Boska strzegła i niedopuszczała świętokradzkiej ręki targnąć się na ten ostatni na ziemi polskiej przybytek świętego Karmelu — wedle słów Pisma św.: Póty przyjdiesz, a dalej niepostąpisz i tu rozbijesz nadęte wały twoje. (Job. 38).

Otóż ten pozostały tylko, jedyny w Polsce klasztor w Czerny, gdy przez świętobliwość swoich pobożnych Ojców odnowił dawną tradycję świętości Karmelitów bosych, i gdy wskutek tego z najdalszych stron poczęli tłumnie tu garnąć się ludzie, powziął zamiar, śmiem powiedzieć heroiczny, rozwinąć swą działalność religijną przez wystawienie nowego w Polsce kościoła i klasztoru. Że zamiar ten nie od ludzi pochodził, lecz od Boga był natchniony, dowód oczywisty — prawdziwie cudowne urzeczywistnienie jego nad wszelkie spodziewanie. Wszyscy bowiem byli przekonani, że w dzisiejszych, niebardzo pobożnych czasach, bez funduszków, bez fundatorów niepodobno było nawet i myśleć o stawianiu kościoła i klasztoru.

Bądź co bądź, z podziwem wszystkich, z pociechą niewymowną dusz pobożnych stanął oto tu ten piękny kościół, przybytek Boży i wspaniały klasztor; — i z tej góry Karmelu wznosić się już będą nieustannie we dnie i w nocy błagalne modlitwy o błogosławieństwo niebieskie dla tego miasta, dla tej całej okolicy i dla całej naszej nieszczęśliwej Polski i ukochanej Litwy.

Lecz komuż poświęcić ten kościół, komu oddać go w opiekę, którego ze świętych obrać mu za patrona?

Kiedy sam Pan Bóg, jak na początku wspomnieliśmy, dla Syna Swego Boskiego i dla Matki Bożej wyznaczył na ziemi za Opiekuna św. Józefa, więc i OO. Karmelici, także jakby z wyższego natchnienia — bo jednogodnie, bez namysłu, zwrócili myśl swą do św. Józefa, — wołając z uniesieniem: niech to będzie kościół naszego św. Józefa.

Szczęśliwa to myśl, bo jakież błogosławieństwa, jakie zbawienne skutki, ile szczęścia pociechy, nagrody niebieskiej św. Józef sprowadzi niezawodnie dla samych Karmelitów i dla tych, którzy skutecznie przyczynili się ofiarą swoją i pracą do wystawienia tego kościoła, i dla tego w szczególności miasta przez Opatrzność wybranego — Wadowic.

Dla Karmelitów, bo to uczczenie św. Józefa przez poświęcenie Jemu tego kościoła jest czynem najbardziej zasługującym, najmilszym i najczulszym, że tak się wyrażę dla najczulszych serc Jezusa i Matki Bożej, jako wyraz, jako odczucie ich wdzięczności dla św. Józefa za Jego poświęcenie się dla nich.

Wy zaś, coście ofiarą swoją i pracą przyczynili się do wzniesienia tego kościoła dla św. Józefa — ach! czyż wy wiecie, coście uczynili i na jak wielką zasłużyli sobie nagrodę zbawienną? Kościół jest to dom Boży, jest to przybytek Boży, jest to niebo na ziemi. A kto na ziemi dla nieba, dla Boga przybytek buduje, ten tem samem i w niebie wiekuisty dla siebie przybytek zarazem buduje. Za ten kościół coście dla św. Józefa wystawili — Jezus Najmilszy i Matka Boża odwdzięczając się za św. Józefa, za swego dawnego Opiekuna, was niebem wynagrodzą.

Co się zaś dotyczy miasta tego Wadowic i całej okolicy, to ten kościół poświęcony św. Józefowi i postawiony na wyniosłej, panującej nad miastem i nad całą okolicą górze, wzrok wszystkich odtąd będzie na siebie zwracał, serce wszystkich będzie pociągał ku sobie i posłuży przeto za pobudkę do udawania się w potrzebach wszelkich do św. Józefa — i przeto korzystania z tych łask i dobrodziejstw nigdy nieprzebranych, z tych skarbów niebieskich zbawiennych, jakie Pan Bóg zawsze przeobficie przez pośrednictwo św. Józefa zlewa, a których to łask, dobrodziejstw i skarbów zapowiedź już była objawiona, wskazana i zapewniona najwyraźniej w proroczym życiu patriarchy Józefa.

Kiedy bowiem cały Egipt dotknięty był klęską strasznego głodu a niezliczone mnóstwo ludu z całego kraju zbiegło się do króla błagając o ratunek w nieszczęściu, król wszystkich odsyłał do Józefa, mówiąc: idźcie do Józefa i tylko od niego będziecie mogli otrzymać to, o co prosicie. Patriarcha zaś Józef, co w proroczym przewidzeniu tej klęski głodowej porobił był wielkie zapasy zboża, wszystkich odsyłanych do niego przez króla z hojnością bez granic zaopatrywał w żywność.

Otóż patriarcha ten Starego Zakonu był przeobrażeniem, religijną figurą, proroczą zapowiedzią naszego św. Józefa — patriarchy Nowego Zakonu.

I jak patriarcha Józef, zgromadziwszy zapasy zboża, był ich szafarzem i karmicielem Egiptu, tak św. Józef wypiełgnowawszy, wypiautowawszy Jezusa — ten chleb żywy, który z nieba zstąpił, w nagrodę za to został szafarzem nieprzebranych skarbów niebieskich.

Zważywszy to wszystko, czyliż nie mogę z największą słusznością i sprawiedliwością odezwać się do was, moi najłaskawsi, jak niegdyś ów król do ludu swego wołającego o ratunek: idźcie do Józefa świętego we wszystkich potrzebach waszych duszy i ciała. On od Boga przeznaczony jako wyraz i ręka Opatrzności dla waszej pomocy i obrony i dla waszego zbawienia; i właśnie w tym to celu dla was z natchnienia Boskiego stanął tu ten kościół, poświęcony św. Józefowi — jako skarbnica łask i dobrodziejstw niewyczerpanych.

Idźcież, moi najmilsi do waszego obrońcy i Opiekuna, a on wam wszystko od Boga wyjedna.

Idźcie do Józefa w smutkach, troskach, boleściach, nieszczęściach i niedostatkach waszych, a On was wszystkich pocieszy i życie wasze osłodzi i we wszystko co dla was niezbędne opatrzy was, chociażby na to największego cudu było potrzeba, bo ileż już przez Jego pośrednictwo cudów Pan Bóg uczynił i nieustannie czyni i tu dla was niezawodnie czynić będzie zawsze.

Idźcie do Józefa wy wszyscy, których cnota zostaje w niebezpieczeństwie, On wam doda siły i męstwa do zwyciężenia nieprzyjaciół dusz waszych.

Idźcie do Józefa wy prześladowani i uciśnieni przemocą i niesprawiedliwością, On was wszystkich obroni.

Idźcie do Józefa nieszczęśliwe sieroty i opuszczeni, — on otrze gorzkie łzy wasze sieroce i będzie dla was najtroskliwszym ojcem waszym.

Idźcie do Józefa niewinnie spotwarzeni albo pokrzywdzeni, — On was osłoni swoją opieką potężną i zjedna wam zadośćuczynienie za krzywdy wasze.

I wy najmilsze, ukochane nad wszystkich od Jezusa dziatki, — wy szczególniej zawsze idźcie do Józefa, — On was weźmie na ręce swoje błogosławione, jak brał Jezusa; — On was przytuli do serca swego najczulszego, jak tulił Jezusa. Jak karmił Jezusa głodnego, jak go pielęgnował, strzegł, bronił i piastował, tak i dla was to wszystko uczyni, bo sam Pan Jezus powiedział, cokolwiek uczynicie jednemu z najmniejszych, przyjmę, jakbyście to mnie samemu uczynili. Co więcej — On was ochroni od wszelkiego złego i zgorzenia i nauczy was, jak macie zachować niewinność waszą, jak On sam przez całe życie zachował swoją niewinność.

A i wy, najdrożsi, pracowici rzemieślnicy i wy wszyscy, co z własnych rąk pracy utrzymujecie siebie samych i wasze rodziny, wspomnijcie, że i św. Józef był także rzemieślnikiem i pracą rąk swoich utrzymywał świętą Rodzinę; w waszych niedostatkach, zwłaszcza gdy zarobku zabraknie, idźcie do Józefa zawsze, On opieką swą przemożną przyjdzie wam w pomoc we wszystkim.

I wy, coście ze Śląska w tak licznej gronie jako pielgrzymi przybyli. O! jakże bardzo przez waszą przykładną pobożność i świątobliwość i gorliwość waszą, którą wszystkich tu zbudowaliście, przyczyniliście się do podniesienia tej uroczystości. Zwracajcie zawsze myśl waszą, westchnienia wasze i serca wasze z waszych stron miłych ku temu kościołowi — ileż tu bowiem z waszej ofiary waszych cegiełek w tym kościele wmurowano — one wam ztąd ciągle błogosławieństwa św. Józefa przysyłać będą, wam, waszemu potomstwu i waszemu kochanemu Śląskowi.

A wy moi najukochańsi, najdrożsi, czcinygodniejsi Ojcowie i Bracia z Góry Karmelu, jak was sama Matka Boska przezwala, podnoście i szercie tu chwałę św. Józefa, a On ubłogosławi tu wasze życie i was do chwały wiekuistej wprowadzi.

A Waszej Excelencyi, Czcinajgodniejszy, pobożny nasz Pasterzu, któryś konsekracją tego kościoła imię swoje z nim wobec nieba zjednoczył i zarazem uwieńczył i poświęcił prace i ofiary tych, co ten kościół św. Józefowi wzniesli — cóż zdołam powiedzieć? Wszystkie ofiary Mszy św., wszystkie uroczystości, wszystkie modlitwy i westchnienia i odgłosy dzwonów, które z tego Karmelu świętego wznosić się do nieba będą — wdzięcznością

swą wraz ze św. Józefem, przez wszystkie czasy Waszej Excelencyi, nasz Dobry Pasterzu — błogosławić będą.

I wy wszyscy nakoniec, którzy pragniecie umierać w łasce Bożej szczęśliwie, idźcie do Józefa, a On jako osobliwy patron umierających, będzie wam w ostatniej chwili przejścia waszego do wieczności pomocą zbawienną.

A więc moi najmilsi w Chrystusie Bracia i Siostry pobożne — idźmy wszyscy do Józefa, jeśli chcemy zabezpieczyć sprawę zbawienia naszego.

Idźmy do św. Józefa z największą poufałością i zaufaniem, jako ~~jak~~ ~~do~~ ~~najczulszego~~ ojca, przełożmy mu nasze potrzeby, nasze słabości, nasze cierpienia, naszą nędzę, a On wszystkiemu zaradzi, bo ma moc ku temu od Boga mu daną.

Idźmy do Niego drogą sprawiedliwości i pobożności jako prawdziwi jego czciciele i prosmy, żeby zawsze raczył opiekować się nami i wyjednać wytrwałność w dobrych postanowieniach naszych.

Idźmy do Niego w czystości sumienia i z zamiłowaniem cnoty.

Idźmy do Niego z najczystszyimi zamiarami zjednania sobie łask Boskich.

Idźmy do Niego także drogą dobrych i miłosiernych uczynków, wspierając biednych w potrzebie, aby On nas miłosierdziu Bóskiemu zalecił. Miłosierni bowiem tylko — miłosierdzia dostąpią.

II.

Ale, Moi Najłaskawsi, żebyśmy dobrze poznali, należycie ocenili te wielkie i zbawienne i uszczęśliwiające tajemnice religii naszej świętej i z nich skorzystali dla dobra dusz naszych, niezbędną, konieczną jest rzeczą, żeby pobożność nasza do św. Józefa nie była pozorna, fałszywa, faryzeuszowska — Boże chroń nas od tego — żebyśmy nie tylko pamiętali o naszym przeznaczeniu do życia wiecznego w niebie, ale, żebyśmy się także najusilniej, najszczerzej, z zupełnem poświęceniem się, naśladowując św. Józefa, starali życie nasze wedle praw Boskich skierować do tego przeznaczenia naszego.

Ci bowiem, którzy tu na ziemi zakładają cel swego istnienia, którzy zajęci głównie doczesnymi sprawami tego świata, tacy o to się tylko starają, o to przedewszystkiem się troszczą, co im może dopomóc do tych ich spraw ziemskich, i to tylko ich obchodzi,

i do tego tylko skłaniają serce swoje: gdzie skarb wasz, tam i serce wasze!

Rzecz godna największej uwagi, że w dzisiejszych czasach, kiedy wszystkie zabiegi, starania i usiłowania, i nadzwyczajne wynalazki zwrócone do zapewnienia ludziom większej w życiu wygody i korzyści, i przez rozmaite wymysły zabaw i uciech starają się ludzie uprzyjemnić tu sobie życie — niestety! coraz smutniej na ziemi, pociechy zdają się być trucizną, coraz większa bieda, nędza, i coraz większe powszechne rozczarowanie, narzekania, utyskiwania, — coraz więcej goryczy, boleści, nienawiści wzajemnej, zawziętej chytrości, obłudy, rozpacz i zbrodni, i krzywdy wołające o pomstę do nieba, i co gorsza, wszystko zda się zapowiada w przyszłości, snadź niedalekiej, jeszcze straszniejsze katastrofy.

Ach! przyczyna temu, że niema błogosławieństwa Boskiego, niema pomocy Boskiej, i zdaje się, jakby ręka Boska usunęła Opatrzność swoją i niebo zamknęło przed ludźmi podwoje swoje.

Ach! bo Pan Bóg obiecał swoje błogosławieństwo, swoją pomoc w rzeczach nawet doczesnych, ale pod warunkiem: szukajcie przedewszystkiem królestwa Boskiego, zbawienia duszy, a rzeczy doczesne w dodatku będą dane. A gdy tego warunku ludzie nie dopełniają, lekce sobie go ważą, sami przeto pozbawiają się pomocy Boskiej. I jak gałązka oderwana od drzewa usycha, tak ludzie odwróciwszy serce swoje od Boga, niszczejają i giną marnie.

I niebo naprawdę nie jest zamknięte — raz otwarte przez Zbawiciela, zawsze dla ludzi stoi otworem, i ręka Boska nigdy nie odwraca się od ludzi, lecz sami ludzie ani spojrzą do nieba i nie troszczą się o łaskę Boską.

Wreszcie pamiętajmy, że nie samym chlebem żyje człowiek. I chociażbyśmy osiągnęli te wygody, o które tak się troszczymy, dla których i zbawienie nasze zaniedbujemy, jeśli sądzimy, że one nas uszczęśliwią, mylimy się bardzo i poddajemy się temu złudzeniu napróżno. Człowiek nie bydełko, dla którego potrzebne tylko jadło; — człowiek ma duszę nieśmiertelną, stworzony na obraz Boski i przeznaczony dla Boga.

Wreszcie na tej łez dolinie — wszystko przemienie! I przyjdzie ostatnia chwila życia i przejdziemy wszyscy do wieczności niekończącej a może niejednym rychlej, niżli się spodziewa; obyśmy

tam nie zapóźno poznali, że głównem naszym staraniem, główną troską powinno być staranie o zbawienie duszy naszej.

Lecz pozostaje znowu pytanie: jakaż temu przyczyna, że ludzie przecież doskonale wiedzą, że życie tutejsze jest chwileczką przelotną, że wcześniej czy później przyjdzie koniec życia i nastąpi wieczność, wieczność bez końca; trumny niemal codziennie przesuwają się nam przed oczami, przypominając i upominając nas, że i my musimy przyjść na ten koniec i każdy dzień, każda godzina zbliża nas do niego, a jednak pomimo to ludzie grzebią się w prochu ziemi, która z pod nóg się im usuwa, szukają rozrywek, myśleć o zbawieniu nie chcą, zarzucają sami niebaczną zasłonę na swoją przyszłość, która ich czeka — i żyją, jakby żyć wiecznie mieli na ziemi.

Przyczyna temu — straszne zaślepienie umysłu i zatwardziałość serca — następstwo konieczne, że ci ludzie Boga nie miłują i niestety wiary już nie mają. Wprawdzie my sami na to zdobyć się nie możemy, bo wiara święta i miłość Boga jest darem, jest łaską. Ależ Pan Bóg nikomu tych darów nie odmawia, owszem pragnie każdego człowieka wiarą obdarzyć i miłością świętą uszczęśliwić. Lecz do przyjęcia tych darów — oczywiście, konieczne potrzebne jest odpowiednie usposobienie — czystość serca i czystość sumienia.

Owoż ta czystość serca, czystość sumienia w najwyższym stopniu, jak tylko może być, i z niej płynąca anielska cnota czystości, przeistaczając św. Józefa w anioła, sprawiła, że św. Józef otrzymał ten dar ubłogosławiający miłości Boga także w najwyższym jaki może być stopniu, i zjednał sobie to, że był wybrany jakby na Anioła Stróża dla Jezusa i dla Najśw. Matki Bożej.

I w tej to przedziwnej, anielskiej cnocie czystości i miłości najgorętszej Boga św. Józef stał się najdoskonalszym wzorem dla wszystkich, którzy pragną być miłymi Jezusowi i Najśw. Matce Bożej. Przez te bowiem cnoty — czystości i miłości Boga, wyniszczając w sobie skutki grzechu pierworodnego — miłość własną, pychę, zmysłowość i chciwość, źródło wszelkiego złego i wszelkich nieszczęść, jedynie można uzacnić życie swoje na ziemi, zjednać sobie łaskę u Boga i przeto stać się miłymi Jezusowi i Przenajświętszej Matce Boskiej i zasłużyć w końcu na wieczną w niebie szczęśliwość.

Gdy bowiem cnota czystości poskramiając w człowieku namiętności, przyuczając go do panowania duchem nad ciałem uza-

enia, uświętobliwia i uszczęśliwia to życie, to znowu miłość Boga podźwiga człowieka ponad ten świat zmysłów — do wieczności, do której stworzony, go wznosi i z Bogiem jednoczy.

Z tego każdy jasno widzi, że zasadniczą cnotą wszystkich cnot, usposabiającą człowieka do przyjęcia wszystkich darów i łask niebieskich i chroniącą go od wszelkich zbroczeń i występków, i utrzymującą go na wyżynie jego dostojności człowieczej w przeznaczeniu do nieba — jest cnota czystości; — ta cnota jaśniej w sercu św. Józefa jak gwiazda promienna glorią chwały niebieskiej. I rzeczywiście.

Ta cnota czystości, przybytków bożych ozdoba, w białej szacie z przepasanemi wstrzemięźliwością biodrami, z wieńcem anielskim na skroniach, stróżując przy człowieku, wygania zeń najprzód wszelką występłą pożądliwość ciała, potem wszystkie zmysły trzymając na wodzy, uzacnia je i przeradza w zapał szlachetny. Pielęgnując serce człowieka, zaszczenia w niem jasne, wzniosłe, święte jak tchnienia niebios uczucie. Ona z człowieka ze krwi i ciała tworzy istotę duchową, ona stan dziewiczy aż do świętości aniołów podnosi; ona stan małżeński tak bardzo poświęca, że aż go robi narzędziem Opatrzności Bożej; ona stan wdowi w szatę dziewictwa obłoczy.

Cnota czystości, jak Anioł Stróż, rozwinąwszy swe skrzydła anielskie nad rodzinami, domami, ogniskami familijnymi, czuwa nad ich szlachetnością, zacnością, prawością i godnością. Cnota czystości jest tak wielką i wysoką, że aż ją Pan Bóg nazaczył za cel istnienia rodu ludzkiego na ziemi. Bo zaprawdę, na cóż Pan Bóg między ziemią a niebem postawił człowieka, ten węzeł ducha i ciała, jeśli nie na to, aby on przez cnotę czystości w ciele i duchu, co jest cielesne, uduchownił w sobie, i uduchownione przeniósł z sobą w krainę wieczności, przed tron Boga, aby z nim, wedle słów św. Pawła, co było zasiane w skazitelnosci, pozostało w nieskazitelnosci, co było zasiane w cielesności, pozostało w duchowości.

Ach! któż mi da, mówiąc słowy Psalmisty, skrzydła jako gołębiczy, abym wzleciał w przybytki Twoje, o Panie! i tam mógł się w zachwyceniu wpatrywać w chwałę tych, co za życia swego naśladować św. Józefa w cnocie anielskiej czystości i miłości Boga, teraz w niebie cieszą się szczęściem wiekuistym? O, zaprawdę, żebyśmy mogli choć na chwileczkę wznieść się duszą do nieba i zakosztować choć w kropelce szczęścia niebieskiego. O! wierście

najmilsi, już by go nam na całe życie tutaj starczyło do największego szczęścia — ach! i zbawienia wiecznego.

Zdobądźmy się więc, najmilsi, na wysiłek, siłą woli wzniesmy się duszą do nieba i przypadając tam do stóp św. Józefa w modlitwie błagalnej, najrzewniejszej, najtkliwszej, przemówmy do Niego.

O! Najdostojniejszy! Najmiłosierniejszy, Najlitościwszy św. Józefie, oto przyszliśmy do Ciebie błagając gorzkimi żalu łzami zebrząc nędzą naszą wielką, w pamięć dnia tak świętego, uroczystego, poświęcenia Tobie tego kościoła, wyjednaj dla nas od Boga, który nic Tobie nie odmówi, tę kropelkę rosy niebieskiej uszczęśliwiającej; ulecz rany serca naszego, ochroń nas od niedowiarstwa i zgorzenia i uproś nam miłosierdzie Boskie, jednocząc głos Twój z naszym wołaniem żalosem: *Przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu!* Amen.



